

20 MARCA 1842.

W S C H Ó D .

Pięć mocarstw zawarło jak wiadomo przymierze celem zabezpieczenia niepodległości Turcyi; nigdy przymierze nie miało mniej warunków trwania jak owa konwencya z 15 lipca. — Rzecz bardzo jasna. — Związek prawdziwy między narodami tylko przy jedności celu zająć i ostać się może. — Niepodległość państwa Ottomańskiego jestże celem Rossyi lub Anglii? — bynajmniej.

Rossya całą myśl zwraca na opanowanie Jstambułu, Anglia na opanowanie Alexandryi.

Jedna drugiej starają się wzajemnie przeszkodzić, Francyi zaś, Austryi, Prusom i Turcyi zależy na tem nieskończenie aby przeszkodzić obydwo.

Celem Rossyi jest zabór powszechny, celem Anglii nie podbój narodów ale ich exploitowanie przez handel. Dla tego Rossya zwraca oczy na Konstantynopol, który niebawem może otworzyć jej drogę do opanowania Azji, i wypędzenia Anglii z Indyów i zagarnięcia Europy. — Dla tego Anglia chce mieć Alexandryę, która jest sercem Wschodu, głównym punktem handlowym.

Te dążenia gabinetów Rossyjskiego i Angielskiego dowiedzione ciągłą i dawną historią ich polityki przeciwne sobie, nie są zgodne z widokiem trzech innych mocarstw z niemi sprzymierzonych, i mimo zaszłe wypadki wojenne w Syryi, o konwencyi lipcowej, kwestya Wschodu nie jest rozstrzygnięta — i bydz może, że Turcyja znajdzie w samej sobie więcej rękojmi niepodległości niż w przymierzu na ten cel zawartem.

W samej rzeczy : przed traktatem, jak po traktacie, czyliż Rossya przestała choć na chwilę siać zamieszki, narzucać swój wpływ Turcyi. — Ona, tam obala i stanowi ministrów — z niemi rządzi w Dywanie. — Kilka tysięcy wojskowych Rossyjskich w cywilnej sukni, czeka wypadków w Stambule. — Hotel jęj ambassadora jest niejako prawdziwą warownią najeżoną działami; jęj wystannicy przebiegają Turcyę w rozmaitym kierunku i pod różnymi pozorami : podróżni dla zdrowia, malarze krajo obrazów, nawet zbieracze zielników, obok swoich niewinnych zatrudnień, mają polityczne postannictwo badać umysły i przyzwyczajać je do szanowania Cara. — Poruzsenia zbrojne w Bulgaryi, w Kandyi są jęj dziełem, gdzie nie szczędziła pieniędzy i obietnic. — Ona odzywa się do Greków ; « Wy jesteście dziedzicami Cesarstwa Konstantyna, to wasza puścizna, bądźcie gotowi ! » Do Sławian, Serbów, Bulgarów, Bośniaków woła znowu : « Wy ludy Cara Lazara, chrześcianie, od tak dawna ciśnieni od Muzułmanów, skruszcie jarzmo, ponieście krzyż do kościoła Świętej Zofii, Konstantynopol jest

wasz, utwórzcie państwo Słowiańskie na zwaliskach państwa Ottomańskiego. » Tak szukając osłabienia Turcyi przygotowuje walkę nieochybną Greków ze Sławianami, a w ten czas jako protektorka w kroczyłaby zbrojnie. — Lecz nie dosyć zająć stanowisko trzeba jeszcze na niem się utrzymać, czego Rossya tak prędko, i tak łatwo wykonać niemoże. — Ma ona liczne go żołnierza ale wyprowadziwszy go z państwa, naraża się na nieobliczone wypadki ze strony Polski. — Wprawdzie Car mówi do niej : myśmy wszyscy Sławianie, ale Polska inaczej rozumie i gdzie indziej widzi zespolenie i myśl zespolającą Sławiańszczyznę. — Lecz Rossya umie czekać cierpliwie i sposbić się tajemnie, podkopywać skrycie nim jawnie stanowczym ciosem uderzy — czekać więc będzie, a tem bardziej że czekać musi. — Konstantynopol jest obsadzony — ale jeszcze długo niewzięty. — Turcyja ma czas nabrać siły i sama sobie zapewnić niepodległość. — Ze z tą nadzieją mogą się ściśle łączyć w następstwach nadzieje Polski, nastęrczamy to przypuszczenie.

Turcyja ma sobie wskazaną drogę przez Machmuda, który umierając zostawił następcy swemu do spełnienia reformę przez siebie zaczęta : Dzisiejszy Sułtan, jak się wszyscy zgadzają, jest stronnikiem ojcowskich ulepszeń i posuwać je pragnie ; znalazł on dzielnego pomocnika w Rechid-Baszy, który w skutek intryg Rossyi już ministrem nie jest ale na powrót powołany bydz może, jeżeli Sułtan będzie korzystać z położenia w jakim się jeszcze Turcyja znajduje, która jeżeli zechce, może bydz panią u siebie. — Reforma Machmuda, po największej części wojskowa, najwłaściwsza na teraz dla Turcyi, bo zdolna wszelkie siły tego państwa wydobyć, i uzbroione i wyćwiczone po Europejsku przeciw nieprzyjacielowi wystawić, reforma ta ciągle prowadzona może dadz temu państwu silniejszą rękojmją niepodległości, niż wszelkie zapewnienia protektorów i wszelkie ich przmierza. — Turcy nawet starowiercy już mniej nieprzyjaznem okiem spoglądają na zmiany zaprowadzone do kraju. — Do rządu należy ich przekonywać szczególniej dziełem i skutkiem, że te zmiany w niczem nie są sprzeczne z Religiją Machometa, lecz że owszem w nich leży potęga i odrodzenie Islamizmu. — Rozważając te wszystkie okoliczności, lubo przedwczesnie niemamy próżności twierdzić stanowczo, niebylibyśmy jednak wcale zdziwieni, gdyby Turcyja uzbroiwszy się przeciw królestwu Greckiemu z którem zaszła w zatargi ; przeciw innemu najgłówniejszemu nieprzyjacielowi siły swoje zwróciła — gdyż kłótnia Grecka jest to intryga Rossyjska, która skończyć się może nie koniecznie z pożytkiem Cara. — Jeżeli pazez samo położenie jeograficzne Konstantynopola Rossya w tej stolicy stałaby się straszną i niebezpieczną caféj Europie, a zatem zwróciłaby ją przeciw sobie. — Turcy ścigający Mo-



skwę, znaleźliby przeciwnie pomoc w ludach zagrabionych przez Moskwę, a w innych mocarstwach oczekującą wypadków nie interwencją. — Słowianie i Grecy pod panowaniem Turckim zrozumieliby także bez wątpienia że w tej wojnie *transzycyjnej*, bydlz mogącej niejako wstępem do *wielkich zamian w losach Narodów Wschodu i Północy*: ich miejsce nie jest w szeregach walczących przeciw Turcyi. — O polityce Ausryi w kwestyi wschodniej polityce dwuznacznej i przynajmniej o tyle co moskiewska podstępnej, traktować będziemy obszerniej w dalszym ciągu.

Paryż, dnia 17 Marca.

— Od kilkunastu dni sprzedaje się w księgarni polskiej, nowa książka pod tytułem *PIASTY*. Jest to rzut oka na pierwsze epoki dziejów narodowych, różnie różni o tej nowej publikacyi mówią, jest ona przedmiotem wszystkich rozmów i wielu domysłów. — Nieomieszkamy zdać w tej mierze czytelnikom bliższą sprawę.

— Piszą od granic Turckich o krwawych zatargach, między pokoleniem Graków w Czarnogórze, a na pograniczu rozrzuconych tu i owdzie Turkach. Nadto donoszą, że Xiążę Wassowicz, w skutek świeżo wydanych przez Portę rozkazów uwięzionym i ściśle strzeżonym jest. (Constitutionnel).

— *Barsen Hall*, z 8° b. m. pod rubryką korespondencyi Berlińskiej, powiada że listy z Peterburga donoszą o zaburzeniu jakie mieć miało miejsce między załogą tego miasta, — listy te powiadają że kilku officerów usmierających rozruch, życie utracilo; ale nieoznaczają bynajmniej powodu rozruchu.

(Journal des Débats).

Rząd Pruski cofnął nareszcie swoje sławne *publicandum* przeciwko Arcybiskupowi Kolońskiemu. Oto jest *obwieszczenie prezydencii Króleskiej Reńskiej dotyczące zarządu Archidiecezją Kolońską*.

Na rozkaz najwyższy Króla Jegomości, wiadomo niniejszym czynimy że negocjacje zaprowadzone między rządem Jego Króleskiej Mości a Stolicą Świętą, w przedmiocie ustalenia zarządu regularnego arcybiskupstwa Kolońskiego, doszły do celu żadanego, w tym sensie że jego świątobliwość z przyzwoleniem Króla Jegomości mianowała Jego Wielbność Biskupa Speyerskiego, Jana v. Geissel, co-adjutorem Jego Wielbności Arcybiskupa Clemensa-Augusta, barona Drostę von Vischering z prawem następstwa i zarazem przetrzymała go na zarządzie apostołskiem w arcybiskupstwie Kolońskiem.

Po wykonaniu Jego Króleskiej Mości przysięgi na werność i uległość, Jego Wielbność von Geissel obiał od dnia dzisiejszego zarząd diecezją arcybiskupią i doniósł o tem duchowieństwu i wszystkim swoim podwładnym przez list pasterski.

Głowa najwyższa kościoła Katolickiego, wspólnie i ze zgodą Króla Jegomości, ustalwszy tym sposobem zarząd arcybiskupstwa Kolońskiego kanonicznie, przez mianowanie i ustanowienie w charakterze ko-adjutóra Jego Wielbności Arcybiskupa z prawem następstwa i administratora apostołskiego wspomnianej archidiecezji. Jego Wielbność Jana von Geissel, — do którego wszyscy ci których to obchodzi będą się odtał w sprach dotyczących zarządu Kościelnego archidiecezją uda-

wali. — *Publicandum* z 15 listopada 1837, jako i nakazy w nim zawarte, jednocześnie z ogłoszeniem niniejszego uchylają się.

Kolonia, 4 marca 1842.

(Podpisano), Prezez zwierzchniczy prowincyi Reńskiej, von Bodelschwing.

Tegoż 4 marca, Jego Wielbność Jan von Geissel co-adjutor Jego Wielbności Arcybiskupa Drosta von Vischering i administrator apostołsk Arcybiskupstwa Kolońskiego, udawszy się o godzinie dziesiątej przy odgłosie dzwonów do Kościoła Katedralnego powitany był uroczyscie u wejścia przez kapitułę metropolitańską i zaprowadzony do sali kapituły. Jęj Wielkość, von Geissel okazał brewe papieskie dające mu pełną władzę apostołską, i na mocy jego objął zarząd arcybiskupstwa w charakterze co-adjutóra Jego Wielbności Drosta von Vischering, z prawem następstwa.

Tłum liczny zebrał się przed kościołem by się widokiem godnego pralata ua cieszył, którego ukazanie się sprawiło na wszystkich przytomnych najkorzystniejsze wrażenie.

Za powrotem do pałacu arcybiskupskiego po pół z południa odebrał powinszowanie deputacyi rady kommersalnej na czele której był burmistrz. Ten ostatni był tłumaczem uczuć uprzejmości któremi ożywiani względem Biskupa mieszkańce Kolonii.

Następnie Jego Wielbność udała się do kanonika Jven, gdzie kapituła przyrządziła obiad dla niego.

(L'Univers).

Donoszą z Berlina o dwóch następnych publikacyach a mianowicie Malinowski (Louis) Hern, oder: Systematische abhandlungen über die wichtigsten Angelegenheiten des bürgerlichen hauslichen Lebens. Bearbeitet ver et unter Mitwirkung seiner Frau Therese von Malinowski geb Boygnes. Berlin, Schultze. IV. u 524 s.

Kronika Malownicza Napoleona Bonapartego czyli obrazy bitew i czynów wojennych bohatera i 100 rycin na stali, — wydanie J. N. Bolsoniga. Drugie wydanie powiększone opisem pogrzebu Cesarza w Paryżu. Lipsk, Brsitkopf u Harble.

Korespondencye.

London 9 Marca 1842.

Szanowny Redaktorze!

Z nadchodzącą wiosną jak gdyby poruszone energiczną wymową Xięcia i uroczystą groźbą jego Europie, jeśli nam bratniej do powstania nie poda ręki, wypadki u nas zgzeszczać się počęły, przerywając nieco ciszę mroczną, co leży nad Polską. Echo ich już przegrzmiewa po Niemczech nawet. — Daj Boże, aby te huk i dalekie, były przepowiednią gromów!

Na dowód jak dalece sprawa nasza popularna jest w City, to jest w tym wielkim środku kola którego promień sięga Indyi i Kanady, ściągając doń stamtąd skarby świata, widzieliśmy tu niedawno w czasie obiadu danego, przez Lorda Majora Xięciu Albertowi, przy założeniu węglanego kamienia na bursę Londyńska, Reprezentanta Sprawy Polskiej (bo żadnego innego nie ma on urzędu) naszego Lorda Dudley Stuarda, siedzącego u stołu przy którym był tylko Xiążę Albert i 27 osób składające tutejsze ministeryum lub najwyższe w państwie piastujących urzędy. Wśród tych zasłużonych Mężów reprezentujących naczelnie wszystkie wydziały administracyi, jakąż rolę grał Lord Dadley? zaiste nie przypadek go tam posadził. Lord Major Londynu, tym honorem zazdrośczoneym przez wielu sędziwych i zasłużonych Panów, co u niższych stołów obiadować musieli, chciał uczcić Polskę, chciał w dniu tym tyle ważnym dla całej kupieckiej Anglii, rzucić ziarno przyszłych stosunków handlowych, których rozwiązanie nie inaczej jak z niepodległ Polską uzupełnionem być może.

Nie długo potem nadeszła wieści o powstaniu ogólnem w Afganistanie przeciwko Anglikom i narzuconemu przez nich królowi, wywołały uspioone od niejako czasu podejrzenia, dotyczące się intryg moskiewskich w tamtych stronach Azji. — Times (który zawsze wyprawę tę potępiał) tą razą otwarcie kładł ją na kark Moskwy, oświadczając iż wywołana została przez usiłowania Mikołaja zajeścia Heratu, za pośrednictwem jego wassala Szacha perskiego. — Podług Timesa, nie przeciw Afganom wówczas wojować należało, ale szukać wroga tam gdzie był w istocie: to jest na Bałtyku i na morzu Czarnem. To późne odkrycie prawdy, może na przyszłość straconem nie będzie. Część mała milionów zmarnowanych w Afganistanie, użyta w Polsce w czasie właściwym, zapewniłaby na zawsze Anglii bezpieczne w Indyach panowanie.

Pobyt króla Pruskiego w Londynie z powodu chrzcin nowo narodzonego księcia Wallii Wywołał kroki ze strony Towarzystwa których, ostateczne skutki w przyszłości dopiero ocenionemi być mogą, a które niemal się już przyczytniły do wywołania dyskusji o Polsce w głównych dziennikach tutejszych. Jeden z członków Rady Towarzystwa, Pan William Adams Smith, wniósł projekt na posiedzeniu tejże Rady, w dniu 25 Stycznia, r. b. napisania adresu do króla Pruskiego z podziękowaniem za umiarkowanie jakie okazał dla swoich poddanych Polskich w Xięstwie Poznańskiem, i z prośbą, ażeby chciał skłonić cesarza Mikołaja do zmienienia swojej polityki i zachowania Narodowości polskiej. — Tenże projekt nieznalazł żadnego poparcia w Radzie Towarzystwa, uznano wszakże potrzebę uczynienia jakiegoś kroku do króla pruskiego. Przed wzięciem jednak dalszego postępowania w tym względzie uradzono zasięgnąć zdania komitetu Ogółu Londyńskiego. — Wezwany komitet nadesłał Towarzystwu odpowiedź następującą:

Londyn 28 Stycznia 1842.

My Lordowie i Panowie.

Pan Szczepanowski uwiadomił komitet o życzeniu waszem zasięgnięciu od nas rady w przedmiocie mojej wniesionej przez Pana Smith, w której proponuje zredagowanie adresu do króla pruskiego od waszego Towarzystwa, w czasie jego pobytu w Anglii, z podziękowaniem temu Monarsze za niektóre zmiany wprowadzone przez ten W^o Xięstwa poznańskiego, a przyjazne narodowości polskiej.

Komitet pospiesza oświadczyć wam swoją wdzięczność za ten nowy dowód waszej troskliwości, którą powodowani staracie się zawsze korzystać z każdej okoliczności rokującej korzyść dla wielkiej sprawy, którą się zajmujecie.

Lecz kiedy z jednej strony, zaufanie wasze jakieście okazali zasięgając rady jego w kwestyi tak ważnej, pochlebne jest komitetowi; z drugiej strony komitet okazałby zbyt uczynnym zarozumiałem, gdyby mniemał że nie jesteście lepiej od niego usposobieni do osądzenia właściwości kroku, który tak wiele i tak ważnych politycznych względów w sobie zawiera.

Ażeby jednak okazać gotowość swoją do uprzedzania życzeń waszych w każdym przypadku, komitet przedstawi wam kilka uwag mogących być użytecznymi w rozwiązaniu trudności jakie moicy Pana Smith mieć w sobie.

Jakiegolwiek korzyści dla sprawy polskiej na przyszłość spodziewać się można było z dwóch pierwszych lat panowania terażniejszego króla pruskiego, wszystko to wszakże co on dotąd dobrego uczynił dla swoich polskich poddanych nie potrafiło zatrzeć w ich sercach tej sprawiedliwej i świętej nienawiści, która je ożywia przeciwko nieszczęścielom niepodległości Polski, między którymi poprzednicy króla Fryderyka Wilhelma IV. tak znakomite zajmują miejsce. Poklaskując więc szlachetnym jego postanowieniom względem W^o Xięstwa poznańskiego, Polacy nie mogą zapomnieć o zbyt częstych zradach ze strony rządu pruskiego, nie mogą pokładać wielkiego zaufania w trwałości jego przyjaznych dla Polski zamiarów. Daleko większe i pewniejsze korzyści, muszą spłynąć na Polskę z rąk króla pruskiego, nim jakiegolwiek ciało z Polaków złożone będzie mogło składać mu podziękowanie w imieniu swoich współziomków. Komitet sądzi że krok taki z ich strony niczem innym usprawiedliwić się nie dał, jak tylko gruntownem przeświadczeniem, że Prusy gotowemi są do zmazania swoich zbrodni, przez współdziałanie w przywróceniu Polsce jej dawnych granic i niepodległości. Komitet nie waha się zapewnić was panowie, że takie jest zdanie w tym przedmiocie wszystkich w ogólności Polaków.

Przyzwoitość wszakże adresu do króla pruskiego od Towarzystwa zawiązanego przez cudzoziemców w zamiarze popierania sprawy polskiej jest wcale inną rzeczą. Krok taki może być z pewnością dla Polski korzystny, ale właściwość tego adresu również jak natura i moc wyrażen jego, przez tych tylko oceniana być może, którzy w skutek wysokiego stanowiska swego i szczególnych środków informacji jaką mieć mogą, potrafią jasno utworzyć zdanie o trwałości i istotnej wartości zamiarów terażniejszego króla pruskiego. Członkowie komitetu nieposiadają tej informacji, i podług ich zdania, między emigracją polską jedna jest tylko osoba do której po radę udać się wypadało tak w tej, jak i w innych podobnych podobnych wypadkach: tą osobą jest Xiążę Czartoryski. Komitet nadto, znając dobrze gorliwość i czynność Xięcia, przekonany jest iż on niemógł pominąć tej okoliczności, bez udzielenia swoich w tej mierze widoków, któremu z naszych

zanych przyjaciół w tym kraju, a który, zapewne pospieszy uwiadomić o tem Radę Towarzystwa. W zdaniu Xięcia, Towarzystwo znajdzie najlepszego dla siebie w tym względzie przewodnika. Jak wiadomo, Xiążę już się dał słyszeć w tym przedmiocie. W mowie jego z dnia 29 Listopada jest wzmianka o królu pruskim, tę mowę komitet zaleca szczególnej uwadze Towarzystwa wraz z adresem Stanów W. Xięstwa Poznańskiego, w odpowiedzi na adres królewski przy otwarciu przeszłorocznego Sejmu. Tam znajdziecie, panowie, treść postanowień wydanych przez Wilhelma Fryderyka IV., i uczucia które wzniciły w umysłach jego polskich poddanych.

Komitet dopełnwszy swojej powinności, przez odesłanie was do najwyższej powagi w emigracji polskiej, niewątpi że mądrość wasza wsparta poradą tej dostojnej osoby doprowadzi was do takiej decyzji, która i dla Polski korzystną być musi i, jeśli to być może, podwyższy w oczach Europy ważność i wpływ waszego szlachetnego ciła.

Mamy honor być

My Lordowie i Panowie

z głębokim szacunkim

waszymi obowiązany i wiernymi sługami.

Podpisano T. PRUSINOWSKI.

Prezes:

MARKOWSKI

Sekretarz.

Na następnej sessji Towarzystwo, odczytawszy odpowiedź komitetu polskiego, poszło za radą Lorda Stuarta, który, jak nam wiadomo, działał w tej mierze podług instrukcji Xięcia, i postanowiło podać przez ręce J.K. Mości Xięcia Sussex, jako naczelnika swego, prośbę o udzielenie paszportów tym Polakom, którzyby chcieli udać się w Poznańskie. Oto jest tłumaczenie tego pisma.

DO

Najjasniejszego Króla Jmci Pruskiego

TOWARZYSTWO LITERACKIE PRZYJACIOŁ POLSKI.

Londyn, 30 Stycznia 1842.

NAJJASNIEJSZY PANIE!

Sprawy Panowania Waszej Królewskiej Mości poświadczają szczerą i świętą troskliwość o szczęściu Twoich poddanych bez względu na ich stan, nazwisko lub przekonanie, rozlewając błogosławieństwo na nich, obudziły uwielbienie całego świata. — Szczęśliwy lud polski nad któremi panujesz, od wstąpienia na tron WK. Mości uczuły pociechy tem więcej że jej nie miały tak długo: a WK. Mości dobroć objawiająca się nie tylko w sprawach publicznych, lecz nadto rozlewająca łaskawość na osoby w sposób najtroskliwszy i prawdziwie wspaniały wywołała pochwały serc poczciwych na ziemi całej.

Te powody wzbudzają w nas nadzieję że W. K. Mość raczysz łaskawie zwrócić uwagę na pokorną prośbę, którą w imieniu Towarzystwa Literackiego Przyjacioł Polski, odważamy się przedstawić WK. Mości dla ulgi niektórych osób losami wielkiego i nieszczęśliwego ludu wyrzuconemu na brzegi, które w tej chwili napełnia radością obecność W. K. M.

Towarzystwo Lit. Przyjacioł Polski złożone z ludzi, którzy lubo należąc do różnych i przeciwnych stronnictw politycznych, zjednoczeni uczuciami głębokiego zajeścia się nieszczęściem Polski, zaszczytnie opieką JEgo Kr. Wysokości Xięcia Sussex, przez kilka lat pracowało wszelkimi sposobami jakie były w ich mocy, na zapomogę niedostatku i ulgę cierpień polskich wygnanców. — Tym sposobem staraliśmy się w szczupłym obrębie, dozupełnić zamiaru Angielskiego Parlamentu i Rządu Królowej Jmci, wskazanego wyznaczoną roczną na ich wsparcie summa. Aleśmy zostali daleko i musim pozostać daleko na zawsze, od zupełnego dopięcia naszego celu. — Smutny postęp niedy w naszym kraju, kiedy z jednej strony zabrania powiększenia wsparcia i znacznie ogranicza zasilki płynące od osób, z drugiej sprawia nadzwyczajnie trudnem dla cudzoziemców znalezienie zatrudnienia. Tak, że nie jeden znakomity rodem, charakterem i wychowaniem choć najszczerzej pragnąc pracy, nieznajdując pola dla swych zdolności lub przemysłu, nie mając nic do utrzymania się prócz Rządowego zasiłku, nie, zmiernie niedostatecznego, trawi się w najopłakawszym położeniu umysłowego i fizycznego znieczczenia.

W W. X. Poznańskiem, gdzie mowa ich jest własna, zwyczaj rodzinne jako rzeczywistej części ich kraju, gdzie mają związki i przyjazne, niepotrzebowały pomocy, żyłoby wygodnie z siebie aniby ciężyli obywatelstwu. W. K. Mość w łaskawej względności polecając swemu Ministrowi udzielać paszportów w tę okolicę swojego państwa, tym z Polaków którzyby pragnęli tam się udać pod warunkiem okazania własnych zaświadczeń, względem ich prowadzenia się i charakteru wyświadczyłaby im dobrodziejstwo nieocenione, a zarazem zrobiłaby WK. Mość Towarzystwu w ten sposób osmielającemu się wstawiać się za

niemi fiaszkę, któraby przepędziła każdego z jego członków uczuciem najgłębszej wdzięczności.

WK Mość raczyliby przebaczyć naszą śmiałość żeśmy zabrali czas WK Mości nieoceniony i pozwolisz że się podpiszem z uczuciem najgłębszego poszanowania.

Najjaśniejszy Panie
Waszej Królewskiej Ności najpoddański, najzarliwski,
najuniżeńsi słudzy,

z Rozkazu Rady.

DUDLEY COURTS STUART
Vice-Prezes.

Adres powyższy król pruski przyjął z rąk Xiecia Sussex i natychmiast oświadczył, iż co się tyczy Polaków z W. Xiestwa poznańskiego, wszyscy oni już oddawna otrzymali pozwolenie powrotu, co zaś do Polaków, poddanych innych dworów, konwencye między niemi a Prusami istniejące, nie pozwalają mu przechowywać ich w Xieście poznańskim, że wszakże ze swojej strony uczyni w tym względzie co tylko będzie w jego mocy.

Odpowiedź ta, przewidziana dobrze przez Towarzystwo jakkolwiek na pozór nieznaczająca nabiera wielkiej wagi, kiedy się zastanowimy uad artykułami umieszczonymi w Times nieco później, a tem ważniejszymi że dziennik ten, prócz swojej Europejskiej sławy, jest teraz pół-urzędowym organem ministerjalnym. W numerze jego z dnia 2 b. m. zjawiał się następujący artykuł główny (leadre), to jest redaktorski.

— Times z 2 marca 1842.

Upadek Warszawy we wrześniu 1831 r. był ostatnią kłęską tej dzielnej ale nieszczęśliwej walki narodu Polski, za niepodległość, która się nieudała nie z braku dobrej sprawy albo walczących i wiernych popieraczy, lecz przez apatię Europy i siłą ogromną nieprzyjaciela. Ale zdobycie miasta, porażka narodowego wojska, wygnanie wszystkiego co było dobrem i patriotycznym w tym kraju, barbarzyńska srogość z jaką nie tylko rebellią uśmierzano, lecz wykorzeniano przez gromadną proskrypcyą, były tylko preludium do przyszłej polityki Rossyjskiej w prowincjach tak dziś nazwanych Zachodnich. — Ta polityka mierzy skuteczniej od wszelkiego rygoru tortur Carskich wygnania, Syberyi, więzów i śmierci, do zdławienia bytu Polski, i do zgwałcenia aż do ostatnich krańców podobieństwa, zaręczonych któremi narodowość tego kraju obwarowano na kongresie Wiedeńskim, — przypuściwszy nawet że po wojnie powstańskiej 1831 r. Cesarz Rossyi miał prawo ukarać osoby należące do insurekcyi z całą dzikością władzy absolutnej — podbił ten kraj i łupił go — od tej chwili Polacy przestali być jego poddanymi, zostali tylko ofiarami — alec kara gdy ją wydziela sprawiedliwość ma jakieś granice — dla zemsty Mikołaja nad Polską niema żadnej, — późno po uśmierzeniu powstania kiedy każdy pojedynczy aktor jego, był albo ukarany albo wygnany, taż sama zawzięta polityka pastwić się nieprzestaje nad ostatnimi szczątkami instytucyi krajowej. — Osoby najznakomitsze w kraju z dostatków, urodzenia i talentu były najpierwszemi ofiarami; wkrótce potem własności ich pokonfiskowano; co raz bardziej stopniowo znoszono prawa, i Instytucie Polski aż nic niepozostało do pastwy tylko język, religija i niepohamowana nienawiść ludu. — Nawet gdybyśmy przypuścili że powstanie Polaków zasługiwało na przykładową zemstę w 1831 roku, jasna przecież że cesarz Rossyjski niema prawa używać tego wypadku na usprawiedliwienie długiego szeregu napaści na prawa, własność i religiję kraju; szczególniej, jeśli przypomniemy sobie jak uroczyste Instytucie te Europa zagwarantowała.

Warto pójść śladem tych ogromnych innowacyi, wszystkie pomyslane wyraźnie na zatarcie wszelkiego śladu Konstytucyi która dotąd stoi zapisana w traktacie Wiedeńskim — w 1832 r. ta konstytucya była zniesioną i na jej miejsce postawiony system politycznego prawa zwany statutem organicznym ale w istocie kraj rządzony jest całkiem nakazami Petersburga.

W tem samem roku Uniwersytet Warszawski i wszystkie szkoły wyższe z niem połączone zniesione, — w 1837 r. dawne Województwa Królestwa zamienione na Gubernie Cesarstwa — w 1839 r. — Departamenta ministerjalne Królestwa a szcze-

gólniej publicznego wychowania i spraw duchownych poddane pod kontrolę odpowiadających Departamentów Cesarstwa w Petersburgu — w 1841 r. (a jak się zdaje najobfitym w te gwałty): Rada stanu Królestwa Polskiego zniesiona albo raczej przemieniona w tak nazwane zebranie 9^o i 10^o Departamentu senatu Cesarstwa sąd najwyższy sprawiedliwości zamieniony w dziewięty departament rządowego seutu; a następnym krokiem zapewne będzie przeniesienie sądownictwa do Petersburga. — Pieniądze rossyjskie prawnie legalnie zaprowadzone w miejsc monety Polskiej; też miary i wagi Rossyjskie.

Nakoniec, ukazem z 25 grudnia 1841 r. kiedy reszta Europy obchodziła wielką uroczystość kościoła Kakolickiego Cesarz Mikołaj aktem ogromnego zdzierstwa całą ziemską posiadłość regularnego duchowieństwa i dygnitarzów Kościoła Polskiego oddał w zarząd ministra dóbr narodowych zostawując im malenką tylko pensyą pobieralną częścią z dawnych posiadłości, a częścią z przychodów własności pokonfiskowanych dóbr po powstaniu. Ukaz ten dajemy poniżej: Oszukańska przemoc, i hypobryzja nigdy niewydały nienawistniejszego dekretu.

Każde z tych rozporządzeń daleko późniejszym jest od powstania: każde wprost przeciwne duchowi i litterze wszelkiego traktatu w którym Polska wzmiankowana: nie, ostatnie rozporządzenia zdzierstw i przesławowania, przeciwko kościołowi przechodzą pogroźki nieprzyjaciół którzy podzielili Polskę w 1794. Albowiem nawet ci niszczyć Królestwo przysięgli szanować wiarę narodu. — Chociaż jesteśmy bezsilni w tej chwili stawić skuteczną zapórę tym srogim a nieprawnym postępowaniom, Państwa które protestowały politycznie przeciwko całkowitej destrukcyi Polski w 1832 r., i publiczność Europejska która protestowała moralnie przeciwko szkaradnym sposobom któremi tej destrukcyi dopinano i dopinają, winni są czuwać nad ruchem tych wypadków: niemogą przestać na tem.

W widocznej sprzeczności z nieprzebraną polityką Rossyi świeże postanowienia terażniejszego króla Pruskiego w jego części która była niegdyś Polską, zasługują na wzmiankę a tem bardziej żeśmy mylnie mniemali kilka miesięcy temu, uwidzenie przez pisma niemieckie że dwór Berliński pochwała postępowanie Petersburskiego. Wrócenia Arcybiskupa Poznańskiego jego Dyecezyi, ogłoszenie całkowitej amnestyi, zwolanie sejmiku Polskiego w W. Ks. Poznańskim i wprowadzenie na nowo języka polskiego do sądów prowincjonalnych sprawiedliwości, są mocnymi dowodami zamiarów królewskich dopełnienia obywatelniczy protegowania języka i narodowości Jego Polskich poddanych. — Po całych Niemczech odwiedziny naszego kraju przez Króla Pruskiego brane były jako wyrazna demonstracya przeciwko Rossyi i przeto przyklaskiwane z wielkim entuzjazmem — Podczas tej wizyty jeżeli nas dobrze zawiadomiono, dostojne osoby które towarzyszyły Królowi jawnie się oświadczały z tem że przyjęcie Króla Pruskiego niepokoić będzie Petersburg, — ale nietakimi to bagatelami odkrywają się pryncypija polityczne: polityka tych dwóch Państw względem Polski jest deleko więcej znaczącą i czas może pokazać że jest jeszcze barryera między Rossyją a Europą.

Korespondent Timesa z Wiednia w tymże numerze donosi, że żona następcy tronu moskiewskiego, chociaż wciąży, postanowiła wrócić do rodziców, niemogąc znieść brutalnego postępowania najakie jest wystawiona, i że Xze Leuchtenberg żaźuje swego cichego ustronia w Munich, z powodu niegrzeczności ciągłe od Mikołaja doznawanych. — Donosi tenże korespondent, iż od czasu złagodzenia Cenzury w Prusach, dzienniki tamtejsze wynurzają silnie całą swoją nienawiść przeciwko Rossyi i nalegają na Prusy, ażeby idąc za przykładem Anglii, która znosi handel niewolników, nastawiła na Rossyę o zmianę postępowania w względzie jej polskich poddanych i o postawienie ich przynajmniej na równi z miezkancami W. Xiestwa poznańskiego.

Nowiny o kółniach domowych rodziny Mikołaja, wywołały moskiewski artykuł zaprzeczający ich wzytelności w Morning-post i hroniący politykę Mikołaja w Polsce. — Times z 5 bieżącego miesiąca w odpowiedzi Morning Postowi rozciąga się jeszcze bardziej nad okrucieństwami Mikołaja i tak dalej mówi: «Obstajemy najmocniej przy opinii wyrażonej w poprzednim naszym artykule o naturze stosunków obecnie istniejących między cesarzem Mikołajem i królem pruskim. Systematem administracyi pruskiej w prowincjach polskich jest u-

znawanie i rozkrzewianie narodowości polskich poddanych króla. Niepotrzebujemy powtarzać, że system Rosyji jest wykorzenienie onej. Ta tak wielka różnica w przedmiocie tak żywotnej wagi dla Rosyji, musiała koniecznie osła bić związki dwóch gabinetów; daży ona do sprzeciwiania się nie tylko polityce petersburskiej ale i namiętnościom cara, i podnosi niespodzianie nowy i najgroźniejszy element odporu między Rosyją i Europą. Król pruski stawia fortece we wschodniej części państw swoich; ale polityka jego W.X. poznańskiem założyła fundamen pewniejszej obrony aniżeli ta jaką mu fortece dać mogą, poczęła bowiem skłaniać ku niemu serca polskich jego poddanych, i przyodziała w nowe kształty życzenia i zamiary ich współrodaków, jęczących pod jarzmem rosyjskiem. — Dalej Times zdaje sprawę z memoryału podanego przez Xięcia Sussex królowi pruskiemu w imieniu towarzystwa przyjaciół Polski i kończy oświadczeniem mocnego przekonania, iż odwiedziny króla pruskiego w Petersburgu z powodu srebrnego wesela Mikołaja nie zmieniają nic w jego politycznych widokach.

W Times z 7 b. m. znajdujesię następna ciekawa wiadomość, z Wiednia od korespondenta Timesa w tej stolicy.

Niedawna redukcya zasła w armii rosyjskiej podała sposobność niektórym oficerom należącym niegdys do spisku, który wybuchnął po śmierci Cesarza Alexandra, do ponowienia usiłowań podżegania niechęci pomiędzy wojskiem, za pomocą broszur potępiających rozkazy dotyczące się redukcji onego. Cesarz, którego odwaga osobista, zasła w przyszłości, miał być nadzwyczajnie wiadomością tą przerażony. Lecz skoro przyszedł do siebie wydał rozkazy wysłania niektórym oficerów na Syberya, innych zaś przenieś do armii kaukaskiej.

W tymże dzienniku czytamy wiadomość, że król pruski niepojedzie już do Petersburga na srebrne wesele swojej siostry.

W tych dniach kompanja kupców rosyjskich dawała swój roczny obiad na którym pan Brunów, ambasador Mikołaja przy dworze tutejszym, popisywał się z wymową i jakby w opowiedzi na groźne artykuły Timesa utrzymywał, iż największą ręką pokoju między Anglią i Rosyją było nie mieszanie się wzajemne w domowe interesa, chociaż silił się na komplementa dla obecnego tam Wellingtona którego przytomność, jak mówił, była błogosławieństwem dla zgromadzonych, stary ten wojownik zimną bardzo i nic nie znaczącą dał na to odpowiedź, — takimi także były mowy wszystkich przytomnych ex officio dygnitarzy angielskich. Cała feta miała minę nienaturalną i wymuszoną. — Morning Herald, także torysowski dziennik, wyciował nazajutrz bez litości mowę pana Brunowa.

Jedną z moich poprzednich korespondencji do Trzeciego Maja zawierająca obraz porównawczy działań Xięcia Czartoryskiego i partyi demokratycznej w tym kraju, wywołała odpowiedź korespondenta Dziennika Narodowego, w której nie mogąc zbić ani jednego faktu przezemnie cytowanego, i bynajmniej na rzecz samą nieodpowiadając, udał się do jedynej pozostałej mu broni, do potwarzy. — Nieograniczając się na posadzeniu mnie samego o jakies osobiste widoki, targa się on zuchwale na uczciwość całego Ogułu i oznajmivszy, że Towarzystwo Literackie okupuje przychylnosć tego ciała hojnemi datkami z ukrywaniem innych nienależących doń Polaków, liczbę jego do 30 osób redukuje. — Radzibyśmy spojrzeć oko w oko korespondentowi Dziennika Narodowego i poprosić go o dowody na poparcie niemych oskarżeń, które pod tarczą bezimiennosci uszły mu dotąd na sucho; Dziennik Narodowy bowiem, nieuważał być rzeczą krzywdzącą ukrywać imienia tego potwarzy pomimo mocnych nalegań osób obmówionych. Temczasem, pomijając śmieszne do nas samych przymówki, czujemy iż jest naszą powinnością wręcz zaprzeczyć twierdzeniu korespondenta Dziennika Narodowego, że członkowie ogułu sami tylko mają do tego Towarzystwa przystęp. Wiemy z pewnością że stronnicy Xięcia Czartoryskiego najmniej są na, tarczywymi w wymaganiach swoich o wsparcie przez Towarzystwo udzielane, i gdyby ów korespondent śmiał zrzucić maskę, dowiedlibyśmy faktami że się rzecz tak ma istotnie. — Wszakże tchurzystwo od wieków było rodzoną siostrą potwarzy. — Oświadczamy także, że pomimo rachuby Dziennika Narodowego, ogół Londyński dotąd jeszcze składa się ze stu kilkudziesięciu członków z których każdy tak pod względem uczciwości jak i patriotyizmu, o tyle przewyższa korespondenta Dziennika Narodowego, o ile cnota przewyższa niecnotę, o ile prawda przewyższa potwarz.

Wczoraj Pan d'Israeli członek izby niższej i Torys wnosil mocya o potrzebie pewnych zmian w dotychczasowym systemacie konsulatów. Między innymi, uczynivszy wzmiankę o konsulacie w Warszawie uważanym przez rząd angielski na konsulat nie handlowy ale polityczny, tak dalej mówi. « Imie Warszawy przywodzi mi na pamięć inne miasto gdzie spewnością dotąd nie mamy konsula. Może być że przypomnienie to może o Krakowie szlachetnemu Lordowi (Lordowi Palmerston) czyniła tu na zasadzie *non lucendo*, » zapewniam go wszakże że nieman nateraz zamiaru rozwodzenia się nad właściwością lub niewłaściwością jego postępowania w tym przypadku. Nie chcę tu krytykować postanowień ówczesnego Ministeryum, lub wspominać o udziale jaki w tem miała Izba niższa; ale muszę powiedzieć że ktokolwiek czytał debata które miały miejsce z tego powodu nie może nie przyznać, że i lud krakowski i wielkie mocarstwa, i rząd

i obie izby (bo w obu izbach były nad tem rozprawy) uważły za rzecz przesądzoną, iż osoba tam posłana z tytułem konsula miała być istotnie przyodziana charakterem politycznym. Jakież było w ówczas wyrażenie się szlachetnego Lorda. Szlachetny Lord powstał i oświadczył, że złe było wielkiem « pogwałcenie traktatów oczewistem » a zatem mówił dalej szlachetny Lord, majacy postanowienie bronięcia honoru narodowego i interesu swoich współrodaków: « muszę tam posłać konsula. » Było to podług mnie szczególniejszy sposób bronięcia politycznej godności narodu, posyłać tam proste go handlowego agenta. Jasną więc rzeczą było, iż osoba która tam miała być wysłaną musiałaby posiadać charakter polityczny i dyplomatyczne obowiązki. »

Po innych licznych głosach Pan Williams przypomniał rządowi właściwość wyznaczenia kosularnego reprezentanta do Krakowa. Austria, Rossa i Prusy mają tam swoich konsulów; ja sądzę, mówił mowca, że gdyby tam był nasz konsul, zajęcie Krakowa przed kilkoma laty przez wojska cudzoziemskie nie byłoby nastąpiło. Taki krok ze strony Anglii byłby uważanym przez naród polski za przychylną manifestacją naszego współczucia. »

Widzieliśmy tu z radością pomiędzy nami przez kilka tygodni szanownego Generała Dembińskiego, który w tych dniach wyjechał do Paryża.

Pan Henryk Reeve, Członek Towarzystwa Przyjaciół Polski wydał zbiór tłumaczeń z różnych wielkich poetów niemieckich w raz z tłumaczeniem Farysa, które tak się podobalo, iż Times zachęca go do obznajomienia Anglii z innymi płodami naszego Mickiewicza, który chociaż mało znany w tym kraju używa wielkiej sławy we Francyi. —

S.....

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

LEKCJA IV:

(Dokończenie.)

Oto w jaki sposób przeor przytacza te słowa :

Kiedy pan Zamojski odpowiadał z dumą Szwedom, ten parlamentarz polski który uchodził za patriotę i którego słowa miały wielką powagę, przerwał mu żywo « panie Zamojski rzekł mu : jesteścież tu na obradach sejmowych, że tyle zadajesz sobie trudu wymową dowodami. Jdzie tu zupełnie o co innego nie o wymowę ani dowcip których bez zaprzeczenia masz wiele. Ale nakoniec czy sądzisz że twoje słowa mają też samą potęgę co kule Szwedzkie? Do kogoż to mówisz? Jak ty kochamy tak dobrze z całej naszej duszy Rzeczpospolitę. I czegoż to my pragniemy jeżeli nie zachowania ułomków przyjmując potężną opiekę króla Szwedzkiego? Przestań więc panie Zamojski przewodzić nad temi wielebnemi Ojcami waszą radą. Popychasz ich do wojny, a czy masz dosyć pieniędzy zapłacić Ojcom i szlachcie tu znajdującej się zamki, wsie i miasta które łupią i zagrabią. Czy znajdziesz dość krwi w żyłach twoich abyś odplacił tę co przeleje spada szwedzka? Ojcowie moi jeśli pragniecie ocalenia, czas jest nagłyca po temu, bo z tego wszystkiego nie zostaną tylko gruzy i kupa zgorzeliska.

Szlachta z prowincyi przybiegła także po odebranie swych żon i dzieci schronionych w fortecy, niechcąc ich wystawiać na niebezpieczeństwo zdobycia.

Co za niezmierna odpowiedzialność ciążyła, wtedy na głowę tego Przeora, zmuszony hamować załogę, podnieść ducha szlachty, w końcu odpiierać krzyk i łzy przybywających do twierdzy po swoje rodziny, Nie ugiął się przecież. Przewidując że gdyby kogo bądź wysłano z twierdzy, ufnosć żołnierza znikłaby do reszty, rozkaz dał niewypuszczenia nikogo, twierdząc że on był odpowiedzialnym za bezpieczeństwo osób, i że miał środki dla obronienia ich od niebezpieczeństwa.

Wojna rozpoczęła się na nowo. Nakoniec dnia jednego w uroczystość, dowiedziano się że generał Czarnecki, zrobił kilka usiłowań dla wygnania Szwedów z Wielko-Polski, że król przebył granicę, że żołnierze wstydni na widok broniącej się forteczki przez kilka miesięcy rzucili chorągwie Szwedzkie; zastępy zbliżyły się na pomoc jej, i generał Miller został zmuszony odstąpić poniosłszy znaczne straty.

Na ostatniej radzie najburzliwszej tak przeor przedstawiał zakonnikom powody niewołące go do bronienia twierdzy.

« Jeżeli po dokonaniu poddania się opuścim ten klasztor, a cóż zatrzyma tych niedowiarków? łatwo powiedzieć los kościoła tego: oddany będzie spustoszeniu. I cóż jest co nas zmusza do tego kroku ostatecznego? Umiejmy przynajmniej czekać. Przypomniałbym wam obowiązki pozostania wiernymi słubom naszym, aż do przelania krwi jeżeli tego potrzeba za religią naszą! lecz to przedewszystkiem uważać i prężyć się trzeba że sprawa kościoła polskiego i ukochanej Ojczyzny spoczywają w tej chwili na nas i na nas jedynie. Chwała nasza, nasze zbawienie polegają na gorliwości jaką rozwiniem w obronie. Jeżeli zamiarem Boga jest ocalenie Polski, oczem wątpić zbrodnia by było, tedy z tej skały jasnej góry wytrysnie źródło życia polskiego, albowiem na całym państwie Rzeczypospolitej najechanej i złupionej, niemasz nie skalanej i wolnej prócz tej skały na której przeczysta dziewica ustaliła tron swój, który pozostanie stolicą chwały. Ta sama dzielność co leczy bole niewidzialne osób wytrysnie z tą jako ze źródła życia i zdrowia: obudzi ona i ożywi miasta i prowinye te członki widoczne Rzeczypospolitej aby się okazało i za prawdę powiadam wam że się okaże że Polska niebędzie winna swe odbudowanie tylko miłośnierdziu królowej która mieszka pośród nas. »

Tu dostrzegamy myśl moralną co przewodniczyła tej sławnej obronie: to jest pogardzenie okoliczności i opinii ludzkiej dla zostania wiernym swym obowiązkom.

Polska nieprzedstawia geniuszu czynnego w tym stopniu co geniusz bierny tego zakonnika. Wznosił się on na szczytność z której się dostrzedz daje przyszłość: jego odwaga nie jest taką jak oficera ginącego na zdobytym szańcu, umierającego w rozpacz. Przeciwnie pośród wszystkich tych niebezpieczeństw, on ciągle spokojny, pokorny nawet, nie ludzkiego w jego odwadze, bo i żołnierze i młodzież go opuszczała, rachował tylko na kilku starców; głęboką i wyraźną miał on ideę narodowości polskiej, która całkowicie polega na uczuciu moralnym obowiązku, i pozostał wiernym uczuciu temu.

Opowiadanie Przeora którego niemożę przywieść w całkowitość, z powodu małego dla cudzoziemców interesu, jest gatunkiem Epopei moralnej. Opis wydarzeń materialnych, utarczki, wycieczki, są mało uwagi. Ale Opatrzność zdała się wyczerpnąć wszelkie pokusy dla wypróbowania wytrwałości tego zakonnika. Rozpoczyna się próba ta przez wezwanie do poddania się: sami Polacy siłą się go przeświadczyć dobrułtliwie. Rychło przybywają obłężeńcy; nie długo czekają; zakonnicy chcą się z nim bronić, ale go szlachta opuszcza. Otwierają włom już i sami zakonnicy wątpią o powodzeniu, narreszcie zostaje sam przeor nieporuszony, urządza środki obrony i zaradza trudnościom wszelkim.

Wielka rozmaitość charakterów osób działających znajduje się w dramacie tym, generał Miller niedowiarek, nienawidzący zakonników, śmieje się z cudów; ale zarazem ma strach od zjawisk, lęka się zakonników, sądząc iż są czarnoksiężnikami. Obok niego widać hrabiego Wejchert, który przedstawia wszystkich tych polaków lekkomyślnych, co wprzężeni w jarzmo króla Szwedzkiego pogląda na jasną górę jako na wyrzut sięgający ich od Polaków prawych. Byli też niektórzy Polacy co chcieli ocalić i zakonników i razem zachować łaskę króla Szwedzkiego. Wśród tych układów są też kozacy, wieśniacy, którzy po szturmie na klasztor starali się dostać do niego przez pobożność.

Nie był Przeor ani łatwowiernym ani wizjonerem. Prawda opowiada on w wielu miejscach zjawienia cudowne ale bez zakładania swej wiary czytelnikowi: opowiada zdarzenia w prostocie przywołując świadectwa. Tak kiedy ostatni granatnik szwedzki pęł, Przeor mówi że kula szwedzka uderzywszy się o skałę odpadła w granatnik i rozbiła go: przywodzi na to świadectwo officerów Szwedzkich: był to ostatni strzał dany do fortecy.

Aby dać poznać głęboką wiarę Polaków tej epoki przytoczym wypadek dziwnej prostoty.

Co rana chmury podnosiły się w koło fortecy, i pod ich uchroną Szwedzi często dochodzili, aż do podłoża murów. Zakonnicy nie mieli żadnego środka przeciw temu zjawisku powietrznemu zobowiązali więc Świętego człowieka z swego klasztoru, aby modłami rozpedził te chmury, co się mu udało.

Kiedy czytamy co za obowiązki były dowódcy każdego oddziału znajdujemy że ten a ten Ojciec był obowiązany rozpedzić chmury. Przeor uważał to zupełnie za obowiązek zwyczajny.

Dostrzeganie teraz co za wpływ być musiał na Polskę protestantyzmu. Mógł on się w Anglii zgodzić z prawami feudalnemi. We Francji choćby zniszczono zupełnie religią katolicką znalezioneby jeszcze pod wierzchniami warstwy społeczeństwa w starożytnych formach wielkich Rzymian, jakiegokolwiek urządzenie. U Niemców zwyczaj feudalne co tyle wieków trwały mogłyby zjednoczyć lud. Ale u Polaków cios zadany religii katolickiej ugodyłby na śmierć tę Rzeczpospolitą, bo wszystkie zwyczaje wojskowe i polityczne opierały się na tej wierze silnej na świecie nadmysłowym na cudach.

Pamiętniki Paska cośmy czytali mogłyby nam dostarczyć także dowodów. Ten stary wojak, co był w tylu bojach nie mówi nigdy o planie strategicznym. Przewiduje on zwycięstwa często, przepowiada je, ale dla czego? Dla tego że żołnierz ugodyzony śmiertelnie upadł twarzą na ziemię goniąc nieprzyjaciela. Był to znak pewny zwycięstwa. Ponieważ ten a ten wódz miał to a to widzenie że ptak przeleciał uwić swe gniazdo w obozie, i t. d. Wiara w bytność stunsoków bezbośrednich z Niebem a Ziemią stanowiło siłę moralną i społeczną organizacyi Polskiej i ile razy chiano z niej dobyć czy to siłę oporną czy siłę czynną musiano się odwołać do tej wiary.

LEKCJA V.

Opatrzność zbawiła jeszcze raz Polskę. Bez wojska, bez wódzów, bez porządku wojennego, bez skarbu naród ten odparł Szwedów, zbił Moskwę, zniszczył armią Siedmiogrodzką, a nawet znalazł dość siły do posunięcia swych powodzeń aż na ziemię swych wrogów. Poraz pierwszy od czasu Lechów Polacy, pod wodzą Czarneckiego przebyli morze i uderzyli na Szwedów w ich kraju.

Proroctwo Przeora Kordeckiego spełniło się więc i Polska uratowana była. Król wracając do kraju znalazł uchronę w klasztorze zakonników S^o Pawła, pierwsze posiedzenie Senatu tamże się odbyło, i z tamąd wyszła pierwsza odezwa, pierwszy akt narodowy królewski zwiastujący krajowi powrót prawego władcy i wzywający do broni naród.

Kordecki jest z liczby tych ludzi, których Opatrzność od czasu do czasu zsyła jako wzory wedle których pokolenia kształcić się winny. Nigdy idea polskości nie uosobiła się jak w nim zupełnie. Bohatrowie późniejsi dochowali niektóre rysy tego charakteru którego on był pierworyssem. Czulość Jana Kazimierza, wiara Sobieskiego, prostota Kościuszki, przypominają nam ciągle Przeora tego. Ten to jest charakter Sławiąsko-polski prostota, skromność i zapal.

Z pomiędzy wszystkich pisarzy pamiętników sam tylko Kordecki nigdy o sobie niewspomina, nawet kiedy opowiada dzieła których był bohaterem. Raz tylko przytacza swoją mowę, ale to nie dla popisu z swoją wymową, tylko że był posłannikiem z poleceniami. Z równą prostotą i miłością zamiełza imiona ludzi, którzy radzili niekzemnie; oszczędza ich, i lubo sam tylko nigdy niezachwiał się w czasie wojny, stara się podzielić chwałą z zakonem, biorąc na siebie część błędów współbraci, powiada np. « nierazemy się czuli pomieszaniem i strwożeniem, ale ilekroć zebrałiśmy się w Radzie, znajdowaliśmy w sercach też samą dzielność. »

Ten mąż przedziwny, zapomnianym prawie został od współczesnych; i historycy XVIII^o wieku, wielbiciele i naśladowcy szkoły angielskiej i francuzkiej nie mieli dość uczucia aby ocenili takie wypadki, nie umieli jak to opowiedzieć może nawet wstydzili się

oddać część Zakonnikowi. Kilka wierszy poświęcił temu człowiekowi, który zasłużył na pomniki jako polityk, i który znakomite zajmuje miejsce między pisarzami, bo zostawił pamiętniki które bez wahania się nazywam Epopęa moralną.

Podczas kiedy Polacy bili się ze Szwedami, Ruś nieprzestawała grozić krainom a nawet zasadom Polski. Od początku XVII^o wieku w 1613, Moskwa wyniosła na tron nową rodzinę Romanów. Pierwszy Car tej rodziny był synem popa, Bojara zmuszonego schronić się do klasztoru i przyjąć święcenia mimo oporu. Rodzina ta wychodziła z cudzoziemców szczepu niemieckiego, spokrewniona z rodziną panującą Ruryków, co łatwem było, gdyż władcy Rusey brali żony z córek swoich poddanych, częstokroć nawet w znacznej liczbie jak Iwan Groźny który ich miał dziesięć.

Ale dla czego ten młodzieniec przeniesiony był nad rodziny dawniejsze i potężniejsze? Jak wybranym został? i co za sposób był tego wyboru?

Pytania te zajmowały historyków cudzoziemskich, pisarzy angielskich i francuzkich którzy nie mogli pojąć tego zdarzenia. Pasarze ci wychodzili z idei fałszywej, wspólnej wszystkim pisarzom zachodu; przypuszczając że w każdym kraju jest pewien rodzaj mechanizmu politycznego, że się wszystko odbywa podług pewnych przepisów, że nawet zdala przewidzieć można poruszenia tej maszyny, że akt polityczny jest tylko pewnym rodzajem odbytej formalności. Dopytywali się więc co za Urzędnicy, jakie Izby miały powierzony wybór władzy w Rosyji? Jak ogłaszano jego tytuły? Jakim sposobem wzywano naród do jego uznania?

Niepodobna jest odpowiedzieć na te pytania, to pewna że lud Ruski, wiele razy używał prawa wyboru władcy i że bez przepisów wyrażnych, wiedziano dokładnie, jak i kto miał wykonywać to prawo.

Urzędnicy, Popi, Metropolita występowali na plac publiczny, wnet lud się zbiegał, wszyscy co chcieli mogli mieć udział w wyborze; natenczas przedstawiano kandydatów, dając pierwszeństwo rodzinie panującej. Wpływ Mongołów zmienił ten zwyczaj w prawo. U Mongołów bowiem zawsze, rodzina Ruryków zajmowała tron. Imie kandydata przyjęte, głośno okrzykami. Czasem powstawał bunt, ale często też lud przystawał na wolę urzędników i mieszczan Moskwy, nie skarżąc się na nieprawność. Jak w Polsce ogół narodu przypuszczał że wybór króla był z wpływu Boskiego skutkiem natchnienia, tak w Rosyji wierzone w przeznaczenie, w wyrok polewający kandydata którego wszyscy musieli przyjąć.

Tedy Michał Romanów jako człowiek wyrokiem naznaczony wyniesiony został na tron z odepchnięciem rodzin starszych a nawet wielu ludzi znakomych tego czasu, jak Pożarski

Rodzina Romanów wprowadziła nowy żywioł do Rządu Ruskiego nie tylko ideę coraz to silniejszego zEuropejzowania Rosyji, ale nadto jeśli tak wyrazić się może, przyzwala cały naród cudzoziemców do niej. Odtąd kupy Niemców, Francuzów, Anglików zbiegały się do Moskwy otaczały ten tron, i coraz bardziej odpychały Bojarów. Za pomocą tej Rzeszy obcej samowładcy zniszczyli potęgę wojenną Sławiańską, i zdolali wystawić państwo w państwie, potęgę przywiązaną do osoby samodzierzcy.

Ten żywioł cudzoziemski, w walce z Rosyją poczyna nowy szereg wypadków; jest to historia nowej wojny idei europejskich objawianych przez cudzoziemców w służbie Carskiej, a ostatkiem uczuć sławiańskich.

Ostatkiem uczuć sławiańskich powiedziałem, bo nie zostało siły Sławianom. Ciało Bojarów znikło przez rzezie okropne Iwana których niezaprzestali Romanowowie; przerażony Bojar nie miał głosu w radzie narodowej. Jednakże używał jeszcze niejakich przywilejów.

Te przywileje znane pod imieniem Miestnicestwa albo pierwszeństwa, nie były dobrze zrozumiane przez pisarzy cudzoziemskich, pomieszali oni te Miestnicestwo z przesądami feudalnymi Zachodniej Europy. Nic nie ma między niemi wspólnego. Szlachta francuzka, niemiecka, angielska, cała szlachta feudalna przywiązywała jak wiadomo, najwyższą wagę do starożytności domu: liczo no stopnie szlachectwa. Naprzykład pierwsi Baronowie Chrześcijaństwa Montmorency byli uważani zawsze jako wyżsi od Ministrów króla francuzkiego, w mniemaniu ludu. Przeciwnie w Rosyji Bojarowie uważają się za równych: była to materyja z której samowładcy wybierali Generałów i Urzędników; szacunek zaś należy

mierzył się wedle wcześniejszego zamianowania na ten lub ów stopień urzędu lub dowództwa. Zachowywano pewien rodzaj starszeństwa wojskowego. Bojar mianowany wczoraj starszy się uważał od mianowanego dzisiaj: dzieci generała wczorajszego miały krok przed dziećmi jutrzejszego.

Dostrzedz łatwo co za nieład płynął z takich powikłań: nieraz powstawały kłótnie w Armii i w Rządzie. Często Carowie musieli się w to wdawać, aby dać wyobrażenie jak załatwiano spory tego rodzaju, i zarazem aby przedstawić próbę stylu urzędowego w tym czasie, tak ubogim w wyrażenia, przeczytam kilka wierszy ze sprawy o pierwszeństwo między znakomitym xięciem Pożarskim a xięciem Ryków.

« Michał xiąże Pożarski, ścielę się twarzą na ziemię przed najgroźniejszym carem Borysem, synem Fiedora.

« Tyś rozkazał o Carze, Maryi xiężnej Ryków, i mojej Matce Maryi Pożarskiej, aby weszły w służbę Najjaśniejszej Carowej. Ale podług praw starszeństwa nieprzystoi o Carze ażeby imie xiężnej Pożarskiej, mojej Matki, szło po imieniu xiężnej Maryi Ryków. Przeciwnie Matka moja Pożarska stoi wyżej wielo stopniami nad xiężną Ryków.

« Dla tego to, ja, twój niewolnik, ścielę się przed tobą jako oskarżyciel xięcia Ryków; o Carze miłosierny rzuc okiem na niewolnika twego i rozsądź o Carze wedle prawa starszeństwa. »

Xiąże Pożarski przytacza potem świadectwa na których opiera swoje żądanie, i wykazuje że 1505 r. kiedy Rusini wojowali w Inflantach, jeden z jego przodków dowodził srodkiem, kiedy xiąże prawem skrzydłem, a lewem xiąże Ryków, wystawia potem swoje i swego przeciwnika pochodzenie podług rachuby stopni dość trudnej do zrozumienia, i tak wnioskuje:

« A zatem przystałoby, ażebym ja twój niewolnik o Carze, stawał przed xięciem Ryków o dziesięć stopni w starszeństwie hierarchicznym. »

Z tem wszystkiem to pierwszeństwo stopnia miało jeszcze zaród niezależności. Cała ważność szlachectwa pochodziła bez wątpienia z łaski Cara, ale tu łaska stając się dziedziczną, wywalniała się poniekąd z pod wpływu bezpośredniego i codziennego samodzierzcy.

Rodzina Ruryków zachowała te przywileje niegrożące bynajmniej jej potędze, ale Dom Romanów logiczniejszy, lub party pędem konieczności kierującej Rosyją, zamierzył niszczyć nawet tę dziedziczność drugiego rzędu, bo trzeba było uściśnić ideę którą potem Cesarz Paweł wyraził w te słowa, podziwiane przez Lemaistra i szkołę legitymistów.

« Wielki w mojem Carstwie tylko ten do kogo ja mówię, i wielki tylko w tenczas kiedy do niego mówię. »

Ponieważ zaś byli wielcy w wojsku i urzędowaniu, którzy nieprzestawali mieć znaczenia choć oddaleni od samodzierzcy, i w chwilach kiedy nie do nich nie mówił, należało zniweczyć te przywileje. Jakoż Alexy Romanów, przeciągnawszy Popów i Metropolite, zniszczył przez napaść na społeczność papiery tego Miestnictwa, od tego czasu niemasz więcej dziedzictwa imion ni władzy; wszystko płynie ciągle i prosto od samodzierzcy.

Tenże Alexy ustanowił kancelaryą tajną. Zakład ten okropny poczyna okres w prawodawstwie Sławian. Jeszcze nie rozebrano tego pytania; prawnicy Ruscy milczkiem je pomijają a cudzoziemcy niedostrzegli jego ważności.

Kancelaryja sekretna ustanowiona naprzód dla ścigania zbrodni obrazy Majestatu zajęła w rychle wszystkie wydziały. Dość było oskarżyć kogo że ubliżył czi Carowej, lub że targnął się na jego dobro, albo wreszcie że się naprzykrzył komuś, co był uważany za człowieka w samodzierstwie, aby mieć prawo posuchania w kancelaryi tajnej. Tam każdy oskarżyciel był panem życia oskarżonego, gdyż wolno mu było wyznaczyć karę jaką bądź byleby sam się na jej zniesienie odważył. Kancelaryja tajna po wielu razy zniesiona od samodzierzców nieprzestawała się uchować pod różnymi postaciami i nazwami, już to policyi tajnej, policyi wysokiej, wielkiej policyi Rządu.

Zmieniła ona procedurę Sławiańską. Przed tem, w tych krajach nie znano nigdy postępowania skrytego, było to cecha ich prawodawstwa że nie tylko sprawa toczyła się publicznie, ale nawet wedle dawnych zwyczajów obrońca winien był dać pewien rodzaj przedstawienia, w którym przewodził wszystkie szczegóły rzeczy

sądzonej. W Rossyi nawet, wyjąwszy egzekucje z rozkazu samodzięczy bez sprawy ni sądu; zwyczajnie sądzono publicznie. Od czasu dopiero tej zgubnej kancelaryi zwyczaj sądenia w ukryciu, przeważał na samprzód w Moskwie, a rychle we wszystkich ziemiach jej podległych.

Tak tedy ostatek podan Sławiańskich, znikał po mału. Cudzoziemcy niezdolni pojąć historyi narodowej, sądzili naprzód że samodzięczy z rodziny Ruryka mieli powody polityczne do zniszczenia mnóstwa Bojarów i miast do szczeru. przeświadczeni byli że ci samowładcy zamierzili zniszczyć arystokracją. Ale jasno dostrzedz, że w tym nie było innego celu nad zuiszczenie żywiołu sławiańskiego, i założenie na jego gruncie obcego państwa. Polityka ta poczęła się z ustanowieniem Carstwa Moskwy, i nie przestała posuwać się naprzód.

W tym samym czasie kiedy Rodzina Romanow działała z taką przemocą na północy i starała się wpływać na państwa sąsiednie, Polska doszła do kresu zgubnego na którym życie jej społeczne miało się przerwać na długo.

Poraz pierwszy za Jana Kazimierza jeden szlachcic na zgromadzonym sejmie wyrzekł słowo okropne którego się bano oddawna, słowo *niepozwalam* mające moc zawieszenia rozpraw sejmowych i zatrzymania biegu Rządowego.

Należy wyświecić ten punkt główny polskiego niepozwalam.

Wicie już z roku przeszłego że niepozwalam nie było wynalazkiem polskim, ale że sięgało najdalej starożytności Sławian, że to prawo niepozwalania wykonywało się we wszystkich gminach sławiańskich, w których własność prawa i zobowiązania się, były wspólne i każdy zarówno używał pewnego prawa absolutnego. Zaradzano jednak temu niepozwalaniu zniewalając syla, kijami, opierającego się zdaniu ogólnemu narodu. Toż niepozwalam było też u Rusinów i Czechów w ich życiu gminnem.

Po ustanowieniu Państwa Polskiego, teoria niepozwalam doznała wielu przeobrażeń przez wpływ idei cudzoziemskich, a nade wszystko Rzymskich, gdyż mieszano wtedy władzę poselską z władzą trybuna, co skrzywiło wyobrażenia narodowe. Jakież więc było znaczenie tego niepozwalam. Jak je zgodzić z bytem społecznym ludu?

Wiadomo że społeczność uważaną jest przez filozofów za wpływ zgody wspólnej indywiduów zrzekających się pewnych praw osobistych na korzyść społeczeństwa. Aż dotąd zgoda u wszystkich filozofów. Ale ztąd poczyna się zdań różność. Filozofowie ze szkoły zwanej dziś legitymistowską, a która jest nader dawną, bo sięga aż do Platona, przypuszczają że to zrzeczenie się praw szczególnych stało się na korzyść Rodziny jednej, rodziny panującej, wyobrażającej społeczność. Rodzina ta raz przyjęta zawiadająca, ma obowiązek czuć nad dobrem społeczeństwa, a indywidua nie mają więcej prawa do swych swobód raz poświęconych aż chyba za wygaśnieniem rodziny, Opatrzność ich na nowo powołała do nowego wyboru.

Wedle drugiej szkoły filozoficznej dobro społeczeństwa ma być raczej wyobrażane przez indywidua same, i że ich większość jest wszechwładną i używać ma władzy nieokreślonej. Mniejszość nie ma prawa odrywania się od społeczności, na zawsze poddana większości.

Wedle wyobrażeń polskich indywiduum uchodzące jako cząstka uzupełniająca towarzystwo nieprzestaje nigdy używać praw swoich, wolno mu ciągle wystąpić z niego, jest to więc wolność posuniona do ostatniego kresu. W każdym rozbiórze politycznym może poświęcić swą osobistość, ale wolno mu też ją zachować; przypuszcza się zatem ciągle poświęcenie, poświęcenie jako religijne wywierające się na sumienia. Nie przeto już się staje niewolnikiem społeczeństwa że się weszło na listę jego członków, tylko przeto że społeczeństwo jest sprawiedliwe, najlepsze i najsprawiedliwsze. Indywiduum przeto ma prawo nie tylko do wyjścia ze społeczeństwa, ale nadto do zatrzymania go, jeśli dostrzeże że błąka się i że niedopełnia zadania swego.

Jest to więc myśl logiczna jak widzicie logiczniejsza nawet od innych przyjętych jako zasady Towarzystwa przez filozofów legitymistowskich i demokratycznych. Jako niektórzy pisarzy wysoko posunięci w szkole demokratycznej zauważali już, że większość niezdolna jest do praw absolutnych, że niepodobna przypuszczać, aby większość narodu lub stowarzyszenia jakiego bądź, miała u

siebie naukę i światło powszechne; i aby każdy członek miał się poddawać jego wyrokom bez zastanowienia.

Ale prawa niezmierne zostawione przez polską ustawę każdemu, przy puszczały zarazem obowiązki ogromne i cnoty nadzwyczajne, i to tłumaczy czemu mądry Polacy, Biskupi, Senatorowie i sam Rey w swoim obrazie szlachcica polskiego, uważają ciągle sejmy, zebrania się, narady polityczne jako rodzaj poświęcenia się, dla czego radzą każdemu przysposabiać swe sumienie, starać się wznosić i doskonalić. Każdy poseł i każdy szlachcic dopełniał niejako kapłaństwa w tem Ustawodawstwie,

Skoro tylko raz te wysokie cnoty spadły a doskonałość moralna przygasała, społeczność zniknąć musiała.

Pierwszy co użył tego straszego prawa niepozwalam, był niejaki Syciński poseł Upitski. Dziwne szczegóły opowiadają o jego śmierci. Wracając do domu zabity został od pioruna, dobra jego przeszły w cudze ręce, trupa jego zachowano w pustym zamku, i ni ehardzo dawno go pokazywano cudzoziemcom za ciekawość. Szczególniejsza, że Sejm usłyszawszy niepozwalam rozszedł się udręczony, zgrozą przejęty, nieśmiejąc zmuszać nieszczęsnika do cofnięcia swego niepozwalam.

Aby skupić cośmy powiedzieli o wyborze króla i prawie niepozwalania, dodamy że Ustawa polska podobna wielce do ustawy kościoła rzymskiego. Konklawe takie jak dziś jest przespobione poleceniami papieżkimi, wymaga także jednomyslności, jeśli ta nie jest w istocie, zawsze ma być w rozumieniu. Taż jednomyslność jest jeszcze np. w Anglii wymagano w Sądach przysięgłych. Ale nieszczęściem Polacy nie mieli przepisów ani zastrzeżeń, aby używać tego straszego prawa bez niebezpieczeństwa, kiedy kościół rzymski zamyka kardynałów, zmniejsza im pożywienia, ogładza ich jeśli się niezgodzą, i toż samo robią w Anglii z przysięgłymi. Przeciwnie Polacy pozwalali swym panom wyprawiać uczyć szlachcie, i monej jeszcze psować ciało wyborcze.

Też same przyczyny co psowały piękną ustawę wyboru króla, przywiodły do zguby sejmowanie. Pierwszy poseł co zatrzymał pochód rządu: podobny do żołnierza porzucającego 1 ulk. Żołnierze nawet w Polsce nie służyli za żołd, mogli rzucić wojsko, a największą było dla nich karą wypędzenie z wojska. Wszystko polegało na dobrowolnem poświęceniu się w każdej chwili. Skoro odechciało się poświęcać, Rzeczpospolita musiała koniecznie razprzód stanąć w pochodzie, a potem wytrzymać próby nieszczęść jakie Opatrzność zesłała na poprawienie tego, co było zepsutem.

Dyrekcya Trzeciego Maja prosi szanownych prenumeratorów, w Departamentach i za granicą Francyi mieszkających, a którzy zalegają jeszcze w opłatach roku czeszłego; aby raczyli z zaległości swej jak można najspieszniej uiścić się.